



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Jak wielka jest determinacja władz miasta i mieszkańców Sochaczewa w walce o obronę sądu rejonowego świadczy fakt, iż to niewielkie miasteczko zmobilizowało inne miejscowości do wspólnej manifestacji przed budynkiem Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Przekazali szefowi resortu petycję, Konstytucję RP i wiersze, które były czytane w czasie pikiety. O sądowej batalii piszemy na s. V. Zaś o walce wewnętrznej, która pozwoliła Tadeuszowi Kacalakowi pokonać uzależnienie i dała siłę do modlitwy wyrażanej dźwiękiem, piszemy na s. VI.



Modlitwa w Skierniewicach

Girlandy dla Madonny

Skierniewicka parafia przeżywała rekolekcje wielkopostne z Matką Bożą z Kibeho i obliczem Chrystusa z Całunu Turyńskiego.

Od 3 do 7 marca w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu odbywały się rekolekcje wielkopostne, prowadzone przez misjonarzy. Przez dwa pierwsze dni konferencje głosiła świecka misjonarka Anna Krogulska, która do parafii przyjechała z kopią Całunu Turyńskiego. Opowieści o wierze Afrykańczyków, którzy z miłości do Matki Bożej potrafili przełamywać swoje niechęci i zawieszać prowadzone spory, robiły wrażenie na słuchających. Podobnie jak przybliżanie cierpień przez jakie przeszedł Chrystus, które znalazły swoje odbicie na całunie.

– Popatrzenie na tę żywą monstrancję. Dzięki niej wiemy, przez co przeszedł nasz Bóg. Całe jego ciało było



Misjonarka świecka Anna Krogulska przez dwa pierwsze dni rekolekcji dzieliła się swoich doświadczeniem misyjnym i opowiadała o Całunie Turyńskim

skatowane tak, iż nie był podobny do człowieka. Miał powyrywane ciało i włosy, złamany nos, opuchniętą twarz. Dlatego trzeba być bezbożnikiem, by z jego cierpienia nic sobie nie robić i w piątek nie podejmować postu – tłumaczyła A. Krogulska, pokazując jednocześnie odbicie ran na całunie. Drugą część rekolekcji poprowadzili misjonarze z Afryki,

którzy do parafii przyjechali z figurą Matki Bożej z Kibeho. – To ze względu na Nią moi parafianie, a także wierni z innych parafii, przygotowali tyle kwiatów. Ich ilość przeszła moje oczekiwania. Przynieśli je, by w ten sposób przywitać Matkę Bożą, która objawiała się w kwiatkach – mówił ks. Jan Rawa, proboszcz.

as

O papieżu i męczenniku



SKIERNIEWICE, 5 MARCA. W drugim etapie konkursu o Janie Pawle II wzięło udział 36 uczniów

W Zespole Sportowych Szkół Ogólnokształcących im. Jana Pawła II w Skierniewicach po raz trzeci zorganizowano konkurs wiedzy o Papieżu Polaku. W etapie międzyszkolnym uczestniczyło 36 uczniów ze szkół podstawowych z terenu miasta, a także z Godzianowa i Mokrej Prawej. Celem konkursu było utrwalanie wiedzy o Janie Pawle II, a także przybliżenie sylwetki o Maksymiliana Marii Kolbego, którego rok właśnie się zakończył. Dzieci musiały wykazać się znajomością nie tylko życiorysów obu postaci, ale także znać homilię kanonizacyjną o Kolbego i beatyfikacyjną Jana Pawła II. Organizatorzy przygotowali nagrody nie tylko dla laureatów, ale także dla wszystkich uczestników, którzy poświęcili wiele godzin na przygotowanie się do konkursu.

Pamięć bez cenzury

DIECEZJA. 1 marca w Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w wielu miejscowościach składano kwiaty i modlono się za żołnierzy zbrojnego podziemia antykomunistycznego. W Rawie Mazowieckiej władze miasta, uczniowie i mieszkańcy na cmentarzu wojskowym odmówili modlitwę za zmarłych żołnierzy. Poprowadził ją ks. prałat Mieczysław Iwanicki. Wysłuchali

też referatu Zbigniewa Golizdy, nauczyciela historii. W Kutnie zaś, w kościele św. Wawrzyńca, odprawiono Mszę św., podczas której proboszcz, ks. Stanisław Pisarek, mówił: „Niewielu wie, kim byli. Nasza historia była wypaczana. Dziś możemy o nich mówić. Żołnierze wyklęci to patrioci, którzy ginęli, bo nie godzili się na sowiecką okupację”.

na



W Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w wielu miastach, m.in. w Rawie Mazowieckiej, modlono się i składano kwiaty

Autopromocja szkół

DIECEZJA. Na przełomie lutego i marca w szkołach organizowane były Dni Otwarte, podczas których placówki prezentowały swoją ofertę edukacyjną. W wielu z nich na ten dzień przygotowano specjalne prezentacje, pokazy, a nawet przedstawienia. Taka

forma autopromocji, w którą zaangażowani są nie tylko nauczyciele, ale także uczniowie, w wielu szkołach jak choćby w II Liceum Jana Kasprzowicza w Kutnie czy ZS im. ks. St. Konarskiego w Skierniewicach, od lat cieszy się dużą popularnością.



Dni Otwarte pomagają w wyborze szkoły przyszłym gimnazjalistom

Doceniona gmina

SKIERNIEWICE. W czwartek 1 marca w Łodzi odbyła się regionalna gala Przedsiębiorstwo i Gmina Fair Play. Podczas uroczystości władze wojewódzkie uhonorowały wiele firm i samorządów. – Certyfikat Fair Play to ważne

narzędzie w obecnym zgiełku informacyjnym – zwrócił się do nagrodzonych marszałek Witold Stępień. – Z olbrzymiej rzeszy przedsiębiorców i samorządów pozwala dostrzec te, którym zależy na współpracy i rozwoju – podkre-

Statuetki dla sportowców



We wtorek 28 lutego w łowickim muzeum wręczono statuetki dla najlepszego sportowca i trenera roku 2011

ŁOWICZ. 28 lutego w sali barokowej Muzeum piłkarz Maciej Rybus i trener Mieczysław Szymajda otrzymali tytuły sportowca i trenera roku 2011, przyznawane przez kapitułę Łowickiej Akademii Sportu, organizatora i pomysłodawcy wyróżnienia. Uroczysta gala rozpoczęła się pokazem tanecznym zespołu Dance Step ze Stachlewa,

po którym wręczono statuetki. Powędrowały one do Macieja Rybusa, reprezentanta Polski, do niedawna zawodnika Legii Warszawa, a obecnie piłkarza Tereka Grozny oraz do Mieczysława Szymajdy, trenera, biegacza, nauczyciela wychowania fizycznego, na co dzień prowadzącego klub łyżwiarski UKS Domaniewice.

jr

Narzeczeni na naukach



W Dmosinie w kursie dla narzeczonych uczestniczy kilkanaście osób

KOMPINA - DMOŚIN. Okres Wielkiego Postu to czas, w którym w wielu parafiach rozpoczęły się nauki dla narzeczonych. Podczas cyklu spotkań przyszli małżonkowie poszerzają swoją wiedzę na

temat miłości, dialogu, sakramentu małżeństwa, odpowiedzialnego rodzicielstwa, a także uczą się metod Naturalnego Planowania Rodziny. Nauki prowadzą kapłani oraz doradcy rodzinni.

as

krótko

Burza wokół liceum

KROŚNIEWICE. Podczas jednego ze spotkań z rodzicami w sprawie likwidacji miejscowego liceum doszło do ostrej wymiany zdań. Zwoleńczka zamknięcia szkoły radna Jadwiga Rożnowska mówiła: – Głosowałam za likwidacją, bo nie stać nas na utrzymanie tej placówki. Zostawimy szkołę i nie będziemy już mieli na nic innego. Nie będzie remontów dróg, chodników i innych inwestycji – tłumaczyła. Niestety, słowa Jadwigi Rożnowskiej zachwiały emocjami rodziców. Jedna z matek licealisty nie wytrzymała i splunęła radnej w twarz. Kilka dni później Rada Miejska podjęła dwie uchwały. Pierwsza dotyczy likwidacji liceum w 2014 roku, jeśli placówka nadal będzie się cieszyć małym zainteresowaniem, a druga – powołania z dniem 1 września 2012 zespołu szkół składającego się z liceum i gimnazjum.

Filozofia ma się dobrze

ŁOWICZ. W sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego rozstrzygnięty został jeden z etapów XXIV Olimpiady Filozoficznej. Głównym celem jest upowszechnianie wiedzy filozoficznej wśród młodzieży. Olimpiada podzielona była na dwa etapy – pisemny i ustny. Do ustnego etapu przeszły te osoby, które dobrze wypadły w etapie pisemnym. Pierwsze miejsce zajął Paweł Domański, reprezentant łowickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Chełmońskiego. Drugie miejsce zdobyła uczennica tego samego liceum, Katarzyna Więclaw. Trzecie miejsce zajęli Marta Dzieńtak z LO w Skierniewicach oraz Jakub Kowalik z LO im. Józefa Chełmońskiego w Łowiczu. Zwycięzcy wezmą udział w eliminacjach ogólnopolskich w Warszawie. Organizatorzy są przekonani, że filozoficzne myślenie przydaje się w życiu codziennym.

Niebezpieczna kolej

Plaga potrąceń na torach



MARCIN WÓJCIK

Przez obszar diecezji łowickiej przebiega kilka linii kolejowych, gdzie pociągi osiągają duże prędkości. Pod ich kołami często giną ludzie

Ostatnio można odnieść wrażenie, że między Kutnem, a Warszawą wypadki z udziałem pociągów to codzienność.

Przez spory fragment diecezji łowickiej przebiega linia kolejowa Moskwa-Warszawa-Berlin. Biegnie ona przez takie miejscowości jak Sochaczew, Łowicz, Kutno. Natomiast z południowej strony przebiega linia Warszawa-Łódź, a także Centralna Magistrala Kolejowa. Tabor na tych liniach jest w dobrym stanie i pociągi osiągają duże prędkości. Druga strona medalu jest taka, że często dochodzi do wypadków, w których giną ludzie. Tylko w lutym w samym Łowiczu, w odstępach kilku dni, na torach zginęły trzy osoby.

Przejazdy (nie)strzeżone

W ostatnich latach do jednego z najtragiczniejszych wypadków, który wstrząsnął regionem, doszło w 2009 roku. Była słoneczna niedziela 30 sierpnia. Fiat brava, którym podróżowało małżeństwo z dzieckiem, przejeżdżał przez strzeżony przejazd kolejowy w Łowiczu. Szlabany były podniesione. Kierowca nie mógł przewidzieć, że za chwilę uderzy

w jego samochód rozpędzona lokomotywa. Jak się później okazało, maszynista z Dąbrowy Górniczej miał we krwi 0,3 promila alkoholu i nie zauważył czerwonego światła. Przez jego błąd zginęła 28-letnia pasażerka samochodu i jej 3-letni syn. Ojciec dziecka przeżył.

2 sierpnia 2011 r. na tym samym przejeździe pod kołami pociągu towarowego zginął mężczyzna. Tym razem szlaban był opuszczony.

Niecałe dwa miesiące później pociąg relacji Brześć-Frankfurt wjechał w samochód na niestrzeżonym przejeździe między Sochaczewem a Łowiczem. Jedna osoba zginęła. Również na niestrzeżonym przejeździe 20 stycznia 2012 roku doszło do wypadku w miejscowości Jamno, na trasie Łódź-Łowicz. Poważnie rannego kierowcę samochodu dostawczego przetransportowano helikopterem do jednego z łódzkich szpitali.

Tory śmierci

Nie tylko na przejazdach kolejowych dochodzi do tragedii. 27 czerwca 2011 roku w miejscowości Szymanowice w powiecie łowickim pociąg relacji Berlin-Warszawa potrącił dwóch mężczyzn wykonujących prace przy torowisku. 57-latek i 54-latek ponieśli śmierć na miejscu.

W tym roku w Łowiczu tylko w lutym na torach zginęły trzy

osoby. 20 lutego na stacji PKP 52-letnia mieszkanka Łowicza z niewyjaśnionych przyczyn znalazła się pod kołami pociągu towarowego. Kilka dni później, również na Dworcu Kolejowym, 51-letni mężczyzna wtargnął na tory wprost pod nadjeżdżający ekspres relacji Frankfurt-Warszawa. A w ostatni dzień lutego, także na łowickim dworcu, pod kołami pociągu ekspresowego zginął 17-letni mieszkaniec Skierniewic.

To tylko kilka z wielu śmiertelnych potrąceń na odcinku Warszawa-Kutno w ciągu ostatnich lat. Zazwyczaj przyczyną jest nieuwaga i przechodzenie przez tory w niedozwolonych miejscach. Dla podniesienia bezpieczeństwa nie bez znaczenia jest zmniejszenie liczby niestrzeżonych przejazdów kolejowych oraz nowe etaty w Straży Ochrony Kolei.

dk

REKLAMA

BPT „HALINA”
tel./fax (32) 242 23 90, (32) 242 68 33
698 967 995, 601 471 527
e-mail: biuro@halina.com.pl,
www.halina.com.pl

- Medjugorje: 17-25.03, 28.04-06.05
- Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
- Lourdes: 11-20.07 ■ Fatima-Lourdes: 10-22.05, 28.09-12.10
- Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09, 5-13.11 ■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
- Włochy-Medjugorje: 16-27.09
- Pielgrzymkowczasy: 29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08

Bronią stacji ojca Rydzyka

Trwam na barykadach

W kilku miejscach diecezji zbierane są podpisy pod petycją do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, aby ta zapewniła TV Trwam miejsce na multipleksie. **W obronę stacji włączają się radni miejscy, co nie wszystkim się podoba.**

W zbieranie podpisów zaangażował się między innymi Paweł Stobnicki z Łowicza, który następnie przekazał listę do sochaczewskiego biura posła Macieja Małeckiego (PiS). Małecki broni stacji ojca Tadeusza Rydzyka przed sejmową Komisją Kultury i Środków Przekazu. Nie raz dał wyraz swojej dezaprobaty wobec działań przewodniczącej komisji, posłanki Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO).

Sprawiedliwość społeczna

Między Łodzią, a Warszawą w obronę toruńskiej stacji włączyły się także samorządy. Na przykład Rada Miejska w Sochaczewie podjęła specjalne oświadczenie, w którym czytamy: „(...) Wyrażamy solidarność ze stanowiskiem Episkopatu Polski

głoszącym, że odmowa przyznania TV Trwam miejsca na multipleksie cyfrowym jest poważnym naruszeniem praw katolickiej opinii publicznej. Nieprzyznanie miejsca na multipleksie uważamy za przejaw dyskryminacji olbrzymiej grupy odbiorców katolickich. Takie postępowanie nie ma nic wspólnego z budowaniem państwa wolnego, sprawiedliwego i równego dla wszystkich obywateli. Uważamy, że wykluczenie stacji narusza zasadę pluralizmu i sprawiedliwości społecznej oraz równości wobec prawa i dyskryminuje katolików”.

Oświadczenie Rady Miejskiej w Sochaczewie spotkało się z krytyką niektórych środowisk – głównie

radnych, którzy nie brali udziału w jego przygotowywaniu. Nie zgadzają się, aby Rada Miejska zajmowała się problemem toruńskiej stacji. Wystosowali krytyczne pismo w tej sprawie, które można było przeczytać na portalu e-sochaczew.pl. Czytamy w nim: „Nie wydaje nam się konieczne przyjmowanie przez samorząd lokalny takiego stanowiska. Z informacji podawanych przez KRRiT wynika, że odmowa

dotyczyła czterech nadawców telewizyjnych i była związana ze słabym wynikiem finansowym, jakie te stacje wykazały. Multipleks jest technologią kosztowną i stąd nie każdy poddał temu wyzwaniu. Poza tym, to nie jest chyba kompetencją samorządu miejskiego, by wypowiadać się o tak specjalistycznej

dziedzinie i wyręczać Krajową Radę”.

Rada Miejska w Sochaczewie uznała, że jak najbardziej w jej kompetencjach jest bronić katolickiej telewizji, która reprezentuje wartości ogromnej grupy Polaków. Tym samym stanęła po stronie tych mieszkańców Sochaczewa, którzy nie wyobrażają sobie, że w ich telewizorach zniknie obraz nadawany z Torunia.

Wolność słowa

Również do Rady Miejskiej w Skierniewicach wpłynęło pismo mieszkańców, domagających się od radnych zajęcia stanowiska w obronie TV Trwam. „Dziennik Łódzki” cytuje radnych, którzy poparli żądania grupy Skierniewiczian. – Podpisałem wniosek ze względu na wolność słowa, choć Telewizję Trwam oglądałem może ze trzy razy w życiu – mówi Mirosław Woźniak. – A ja podpisałem, bo uważam, że inicjatywa nie jest zła – dodaje Andrzej Melon. – Mnie ta telewizja nie przeszkadza, a „jedyną słuszną drogę” to już przerabialiśmy.

Jednak prawdopodobnie sprawa TV Trwam zostanie zdjęta z obrad skierniewickiej Rady Miejskiej. Mocno buntują się przeciwnicy rozpatrywania tego problemu na miejskim forum.

js

W Łowiczu zbieraniem podpisów w obronie Telewizji Trwam zajmuje się między innymi Paweł Stobnicki



zaproszenie

Podziel się wiarą

Już po raz kolejny ojcowie pijarzy z Łowicza organizują w swoim klasztorze Pijarskie Dni Skupienia. Rekolacje pod hasłem „Jak poznać Jezusa?” odbywać się będą w dniach **16–18 marca**. Adreso-

wane są do młodzieży męskiej od trzecich klas gimnazjalnych wzwyż.

Pijarskie Dni Skupienia to czas wyciszenia i modlitwy, ale także okazja do spotkań i rozmów z innymi uczestnikami rekolacji i z samymi zakonni-

kami. Możliwość przekonania się o tym, jak wygląda codzienność zakonników.

To także sposobność do dzielenia się swoją wiarą. W programie rekolacji, oprócz codziennej Eucharystii i modlitwy brewiarzowej, okazja do pochylecia się

nad słowem Bożym i do trwania w ciszy przed Najświętszym Sakramentem.

Więcej informacji i zgłoszenia u o. Tomasza Abramowicza. Kontakt: abramowicz@pijarzy.pl, telefon 603-723-464.

Bronią sądów rejonowych

Ministrze, nie dziel Polski

Niewielki Sochaczew zmobilizował inne miasta do **manifestacji przed budynkiem Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie**. 28 lutego około tysiąca osób skandowało: „NIE dla likwidacji sądów! NIE dla likwidacji powiatów! NIE dla łamania konstytucji!”.



ZDJEŃCA MARCIN WOJCIK

Mimo niepogody przed budynek Ministerstwa Sprawiedliwości przy Alejach Ujazdowskiej przyjechało prawie tysiąc osób

Do lipca 2012 roku resort planuje przekształcić ponad 120 sądów rejonowych na terenie całego kraju, między innymi w Sochaczewie, Rawie Mazowieckiej, Zduńskiej Woli i Brzeziniach. Mają one pozostać wydziałami zamiejscowymi innych placówek. Na to nie zgadzają się miasta, które zostały wpisane na czarną listę. Boją się, że będzie to początek likwidacji powiatów.

Jako pierwszy przed Ministerstwem Sprawiedliwości wystąpił przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obrony Sądu w Socha-

czewie, adwokat Wojciech Błaszczak, główny organizator protestu: – Nie przypuszczałem, pomimo moich licznych doświadczeń zawodowych, że kiedyś będę bronił sądów przed urzędnikami. Z zasady broniłem ludzi przed sądami, ale nigdy sądów jako instytucji. (...) Nieprawdziwa jest teza ministerstwa, że likwidacja sądów nie spowoduje żadnych ujemnych konsekwencji dla obywateli. Ta teza ministerstwa przypomina trzeci rodzaj prawdy, o którym pisał ks. prof. Józef Tischner – mentor pana ministra Gowina. Otóż przypominam, że ks. Tischner głosił, że są trzy rodzaje prawdy: prawda, cała prawda i g...

prawda. W najbliższej przyszłości, za tę „reformę sprawiedliwości” zapłacą mieszkańcy małych miasteczek i wsi, i to oni poniosą koszty dojazdów do sądów oddalonych nieraz o kilkadziesiąt kilometrów! – grzmiał Błaszczak.

Przed Ministerstwem Sprawiedliwości przemawiali burmistrzowie miast i władze starostw. Samorządowcy podkreślali, że likwidacja sądów będzie początkiem likwidacji komend Policji, Straży Pożarnej, szpitali powiatowych, aż w końcu dojdzie do likwidacji wszystkich struktur powiatu. Zwracali uwagę, że pomysł ministra Gowina zepchnie mieszkań-

ców małych miast na margines, co jeszcze bardziej pogłębi podział na Polskę A i B. Ci niezmotywowani będą musieli poświęcić cały dzień na dojazd do urzędów. Manifestujący rozdawali konstytucję, gdyż uważają, że zamknięcie aż tylu sądów rejonowych jest niekonstytucyjne, bo ogranicza dostęp obywatela do gwarantowanego mu sądownictwa. Istnieje prawdopodobieństwo, że sprawa ta będzie rozpatrywana przed Trybunałem Konstytucyjnym.

– Problemem polskiego wymiaru sprawiedliwości nie są małe sądy, ale duże sądy położone w metropoliach! To tamte sądy trzeba dzielić na efektywne, a nie likwidować małe sądy rejonowe! – podkreślał Wojciech Błaszczak.

Na koniec do zebranych wyszedł wiceminister Piotr Dardziński, dyrektor gabinetu politycznego ministra sprawiedliwości, który wytłumaczył nieobecność Jarosława Gowina. Zaprosił też delegatów manifestacji na dalsze rozmowy do gmachu ministerstwa. Na ręce wiceministra przekazano petycję z podpisami przeciwko likwidacji sądów rejonowych. Jednak nic nie wskazuje na to, że minister Jarosław Gowin zmieni zdanie. Zapowiedział, że prędzej poda się do dymisji. Ale również protestujący nie zamierzają składać broni.

dk



Zatrudnieni w sądach rejonowych nie wierzą, że ojedzie się bez zwolnień podczas przekształcania w placówki zamiejscowe



Manifestujący przy Alejach Ujazdowskich robili wszystko, by usłyszeli ich posłowie na Wiejskiej

Artystyczny świat Tadeusza Kacalaka

Fryzjer z dłutem

Wchodząc do galerii, w jednej chwili można przeżyć kilka okresów liturgicznych. Wielki Post i Boże Narodzenie, uroczystości Matki Bożej i wspomnienia świętych.

Choć jego prace można zobaczyć w wielu galeriach na świecie, Tadeusz Kacalak nie uważa się za artystę. Patrząc na setki dzieł, które zebrał, przedstawiających świątki, krzyże, anioły, a także ptaki, baby, świnię, trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystkie harmonijnie mieszają się ze sobą, tworząc jedną całość. Tylko niektóre z nich nieco mocniej krzyczą, zaczepiają.

Lelujki Heleny

Wiele zgromadzonych przez Tadeusza Kacalaka prac na pierwszy rzut oka wydaje się niezrozumiałych, a nawet brzydkich. Ale po krótkiej chwili wpatrywania się w nie ukazują swoją głębię i niejako same zaczynają opowiadać o wnętrzu artysty, który je wykonał. – Proszę się im lepiej przyjrzeć. Popatrzeć im w oczy i zatrzymać się nad ich prostotą – zachęca Tadeusz Kacalak, kutnowski rzeźbiarz i kolekcjoner, który od wielu lat jest pasjonatem sztuki ludowej (nieprofesjonalnej), sztuki naiwnej, prymitywnej, a ostatnio także Art Brut, którą tworzą głównie osoby psychicznie chore.

Zebrana kolekcja jest imponująca. – O każdej rzeźbie i jej twórcy mógłbym opowiadać godzinami. Większość z nich to ludzie bardzo prości, którzy chwycili za dłuto, by wyrazić siebie. O, proszę popatrzeć na tę kapliczkę i Ukrzyżowanego. Zrobiła je ręka Józefa Jurczaka. Nigdy nie spotkałem tak pobożnego i prostego człowieka.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Wystarczy popatrzeć na twarz Jezusa, która mocniej zaczyna przemawiać, gdy dłonią dotkniesz Jego ciała. Rzeźba powstała z potrzeby serca. A tu są prace innego artysty. Pokazują jego historię. Pierwsze są dopracowane, staranne i piękne. Ostatnie niedbałe, szorstkie, sponiewierane, tak jak życie pijącego artysty – opowiada T. Kacalak.

Pomiędzy świętymi stoi jedna z ulubionych rzeźb kolekcjonera. Jest nią prymitywna świnią. Opowieść o jej autorce porusza Kacalaka. Z przejściem opowiada o pani Helenie, której życie nie rozpieszczało. Pochowała trzech mężów. Nie mając nic na starość, zamieszkała ze świniami, które nazywała lelujami. A one chodziły za nią do sklepu, gdzie kupowała im cukierki. Podobiznami swoich towarzyszek zdobiła ściany chlewika, gdzie mieszkała.

– W zbiorach mam też prace Józefa Soboty. Powstały one po tym, jak anioł kazał mu do chorej nogi

Inspiracje do swoich prac artysta czerpie z modlitwy i z Biblii

przystawić pijawki, a po powrocie do zdrowia ustawić 10 kapliczek. Nie mogąc ich kupić, wyrzeźbił je.

Modlitwa ostrzem

Oglądając galerię i słuchając opowieści o twórcach, można zapomnieć, że sam kolekcjoner jest artystą. – Nigdy nie uważałem się za artystę. Z zawodu jestem fryzjerem. Robię to, co poczułem i co mi wychodzi. Wiele lat temu, gdy mój sąsiad ścinał drzewo, zobaczyłem jakby twarz Chrystusa. Wziąłem brzytwę i wydobyłem tę głowę. I tak się zaczęło. Najpierw swoimi rzeźbami ozdabiałem ściany zakładu. Po jakimś czasie zachęcony przez jedną z klientek zawiozłem swoje prace do muzeum w Łęczycy, które takie rzeczy promowało. Akurat organizowano tam konkurs, w którym zdobyłem wyróżnienie. Otrzymane pieniądze przepiłem. Dziś największym moim sukcesem jest moja trzeźwość. Bez niej niczego by nie było, ani galerii, ani moich prac. Równie

ważne jest to, że przez 39 lat mam obok siebie żonę, którą kocham, i dwóch wspaniałych synów – wyznaje T. Kacalak.

Prestiżowe nagrody, prace znajdujące się w galeriach niemal całego świata i liczne wystawy w Polsce, Niemczech, Belgii, USA i Kanadzie, a także udział w Ogólnoswiatowych Targach Sztuki Ludowej w Santa Fe, na których kutnowski artysta pełni rolę ambasadora polskiej sztuki ludowej, potwierdzają doskonały warsztat i umiejętności Tadeusza Kacalaka. On sam zdaje się nie przykładać do nich aż tak wielkiej wagi. Choć nie ukrywa, że jak każdy człowiek lubi być chwalony. Prawdziwym powodem do wzruszeń jest fakt, iż wiele jego sakralnych prac nie tylko podoba się, ale przede wszystkim porusza i zmienia zarówno artystę, jak i odbiorcę. – Moje umiejętności są darem, który otrzymałem od Boga, dlatego każda rzeźba to moja modlitwa i Dobra Nowina przekazywana dłutem.

Agnieszka Napiórkowska

Olimpiada Wiedzy o Rodzinie

Walczy o indeks

Michalina Kosiorek z łowicza przeszła do ostatniego etapu olimpiady. Finał odbędzie się jeszcze w marcu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego.

Patrycja Mądra, Joanna Suder oraz Michalina Kosiorek z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Łowiczu zakwalifikowały się do drugiego etapu Olimpiady Wiedzy o Rodzinie. Przeszły dalej dzięki rzetelnie napisanemu wypracowaniu. Patrycja Mądra i Joanna Suder poruszyły temat najmłodszych w sieci, opierając się na wybranych portalach internetowych. Natomiast temat Michaliny Kosiorek brzmiał: „Obraz pierwszej miłości w czasopiśmie dla młodzieży. Analiza krytyczna”.

Drugi etap odbył się pod koniec lutego w Opolu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Składał się z dwóch części. Część pierwsza miała formę testu wyboru. Do testu podeszły wszystkie trzy uczennice z ZSP nr 2. Ale już do części drugiej zakwalifikowała się tylko Michalina Kosiorek. Zmagala się z 15 pytaniami o charakterze otwartym. Po uzyskaniu wymaganej ilości punktów znalazła się w elitarnym gronie finalistów Olimpiady Wiedzy o Rodzinie. Dyrektor Instytutu Nauk o Rodzinie Uniwersytetu Opolskiego, ks. prof. Piotr Morcinek, powiedział do uczestników: „Tutaj nie ma przegranych. Wygry-



wa każdy, kto pokonuje trudności, zdobywa kolejne etapy i się rozwija”. W słowie skierowanym do nauczycieli opiekunów odniósł się do roli ogrodnika, jaką nauczyciele pełnią, pomagając uczniom: „Niepielęgowane rosną tylko chwasty. Jeśli sami nauczyciele nie chcieliby pomagać swoim uczniom, nikt ich do niczego by nie zmusił”.

Michalina Kosiorek przygotowuje się do etapu centralnego,

Michalinę Kosiorek (w środku) do olimpiady przygotowawali katecheta Piotr Sumiński i nauczycielka j. polskiego Edyta Sawicka

który odbędzie się 21 i 22 marca w Opolu. Celem Olimpiady Wiedzy o Rodzinie jest kształtowanie u młodzieży pozytywnej postawy wobec małżeństwa, rodziny i rodzicielstwa. Laureaci otrzymają indeks, czyli prawo wstępu z pominięciem procedury kwalifikacyjnej na kierunek nauki o rodzinie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego.

dk



tyczek wieści z Gościem

Niedługo skończą się problemy mieszkańców budynku wielorodzinnego w Wałach w gminie Krzyżanów. Starostwo Powiatowe, do którego budynek należy, wreszcie zainwestuje w przyłączenie bieżącej wody, bo do tej pory mieszkańcy nosili wodę w wiadrach ze studni. Zbigniew Filipiak, przewodniczący komisji rewizyjnej, mówił dla portalu KCI: „Nie można pozwolić, by w XXI wieku ludzie żyli w takich warunkach”. No i trzeba jeszcze dodać, że nie można było na to pozwolić również w drugiej połowie wieku XX.

Radio Zet przewiduje szybkie nadejście wiosny, bo ponoć pierwsze bociany pojawiły się w okolicach Kutna. W drugiej kolejności mają przylecieć żurawie – informuje rozgłośnia. A później cała reszta.

Stolica nauk ogrodniczych i jableczne zagłębie, czyli Skierniewice, promowały się na targach w Łodzi. Na stronach internetowych Urzędu Miejskiego Skierniewic czytamy: „Stoisko promocyjne zostało zaaranżowane tak, by pokazać tradycję i nowoczesność. Z jednej strony miasto z zabytkami kultury materialnej i 555 latami tradycji, z drugiej – Skierniewice dziś, czyli zrealizowane inwestycje, akcja »I love SKC« i nasze perspektywy – wykorzystanie zasobów geotermalnych. Na stoisku odtworzyliśmy XIX-wieczny salonik, wyeksponowaliśmy cenne zabytkowe lampy, samowar, szkatuły, kufer z Mandżurii oraz inne pamiątki. (...) Młodzież i dzieci chętnie fotografowali się z maskotką »Jablucsiem«”.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
łowicz/sochoczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Ślady Męki Pańskiej

Oprzeć się na Ukrzyżowanym

O intrygującym zaproszeniu Jezusa, zmianie w pojmowaniu krzyża i żołnierskim krucyfiksie z **ks. Konradem Zawiślakiem**, wikariuszem parafii św. Józefa Robotnika w Sochaczewie i duszpasterzem harcerzy, rozmawia Agnieszka Napiórkowska.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA: W Wielkim Poście wiele osób podejmuje refleksję nad swoim życiem, częściej spogląda na krzyż i zastanawia się nad cierpieniem. Słowa związane z krzyżem miały wpływ na Księdza powołanie?

Ks. KONRAD ZAWIŚLAK: – Jeszcze na długo przed wstąpieniem do seminarium zawsze ogromne wrażenie robiły na mnie słowa Jezusa „Jeżeli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie; niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladować”. Były one dla mnie intrygujące, a jednocześnie mnie onieśmielały. Pociągały i powodowały lęk. Nieraz myślałem: jak to? Mam zostawić rodzinę, wszystko, co mnie interesuje, co sprawia mi radość i pójść za Jezusem. Długo mocowałem się z tymi słowami.

Czy dziś, po 13 latach kapłaństwa, może już Ksiądz powiedzieć, czym jest krzyż?

– Cały czas się tego uczę. Każdy etap mojego życia jest jakby nowym dotknięciem tego rozumienia, które na przełomie kilkunastu lat bardzo się zmieniało albo – precyzyjniej mówiąc – poszerzało. Na początku wydawało mi się, że jest on tylko jakimś cierpieniem fizycznym. Później, w seminarium i pierwszych latach kapłaństwa, zrozumiałem, że jest to także zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka ona jest. To spełnianie woli Boga w miejscu, w którym się jest, naginając swoje wyobrażenia do tego, co jest realnym światem. Po jakimś czasie zacząłem rozumieć krzyż jako swoje ograniczenia, wynikające ze słabości fizycznej, a także z braku akceptacji siebie i sytuacji, w których się znalazłem.

I na tym koniec? To wyczerpuje definicję i rozumienie krzyża?

– Jasne, że nie. Po wcześniej wymienionych etapach przyszły kolejne, które znów były niejako rozszerzeniem mojego rozumienia.



Ksiądz Konrad Zawiślak przez cały czas uczy się tego, czym jest krzyż

A każdy z nich wiązał się i wiąże z coraz większym cierpieniem. Jednym z boleśniejszych było odkrycie, że cierpienie związane jest także z pełną akceptacją Kościoła. Zobaczyłem, że jest on święty, ale z racji, iż tworzą go ludzie grzeszni, ma też swoje słabości. Równie trudne było przyjęcie, że ból może wywoływać także wolna wola drugiego człowieka, który korzystając z niej, może odrzucać dobro, prawdę, Boga.

Pracując w pierwszej parafii w Młodzieszynie, zorganizowałem kiedyś dla młodzieży coś w rodzaju sympozjum pod hasłem: W poszukiwaniu wartości duchowych. Przez trzy dni odbywały się spotkania z różnymi osobami. Wśród gości były m.in. osoby zajmujące się posługą niewidomym, ks. Marek Doszko, który opowiadał o misjach, i brat Moris ze wspólnoty Małych Braci od Jezusa. Ten ostatni po spotkaniu powiedział, że zazdrości nam, księżom diecezjalnym, że mamy tak bogate środki, z których możemy korzystać. I że oni

takich nie mają. Im pozostaje tylko i wyłącznie zaufanie i oparcie się na Jezusie Ukrzyżowanym. Po pewnym czasie zaczęło do mnie docierać, że środki, którymi ja dysponuję (choćby pogranie w piłkę, zabranie na wędrowkę) już nie wystarczają. Zacząłem wtedy wracać do słów brata Morisa, doceniając jego narzędzia. To był ważny etap w moim życiu. Zrozumiałem, że tak jak Zbawiciel zbawił świat przez krzyż, tak też i ja muszę pójść tą drogą. Myślę jednak, że do kolejnego kroku w rozumieniu krzyża jest mi jeszcze daleko. Jest nim bowiem szaleństwo wiary.

Dziś coraz więcej ludzi chce wyeliminować ze swojego życia krzyż. Na samą myśl, że mógłby na nich spaść, dostają gęsiej skóry.

– Lęk przed krzyżem jest czymś naturalnym. Pan Jezus przed drogą krzyżową też się pocił, mówiąc „Ojczy, jeśli możliwe, oddal ode mnie ten kielich, ale nie moja, a Twoja wola niech się stanie”. Pan Bóg ma dla nas swój plan. Prowadzi nas różnymi drogami do świętości. Jego wola to pion, patrząc na krzyż. Nasze oczekiwania, wyobrażenia, próżność to poziom. Na styku następuje doświadczenie krzyża. Dlatego nie ma co od krzyża uciekać ani go szukać. Eliminowanie cierpienia prowadzi do odrzucania Boga i człowieka.

Na szczęście wiele osób, które doświadczają cierpienia, nie ucieka od krzyża, tylko znajduje w nim siłę, wsparcie, pomoc.

– Na tym polega mądrość. Świadczy o tym wiele krzyży stojących przy drogach. Nikt, kto stracił kogoś w wypadku, nie zastanawia się, czy ten znak będzie komuś przeszkadzał. Taka postawa wpisała się w świadomość społeczną. Wiele największych odznaczeń wojskowych również wykorzystuje znak krzyża. Z tej symboliki wywodzi się też krzyż harcerski, bardzo mi bliski.

Jest też jeszcze jeden, wisi nad Księdza łóżkiem.

– To bardzo cenna pamiątka. Nieraz opowiadałem jego historię, gdy toczyła się dyskusja o obecności krzyża w przestrzeni publicznej. Moi dziadkowie mieszkali we wsi Rząšno. We wrześniu 1939 r., kiedy armia „Poznań” gen. Kutrzeby rozpoczynała bitwę nad Bzurą, żołnierze przynieśli do domu dziadków krzyż z kaplicy polowej. Poprosili: „Może być gorąco. Nie wiadomo, co się z nami stanie, a nie chcemy, aby ten krzyż poniewierał się gdzieś w rowie. Przechowajcie go”. Dziś, niestety, dostrzegam zmianę w mentalności społecznej. Wtedy Wojsko Polskie ceniło krzyż bardziej niż swoje życie.

Agnieszka Napiórkowska